

Omówienia

Stephan Lehnstaedt

Akcja „Reinhardt” w świetle najnowszej niemieckiej literatury przedmiotu

Akcja „Reinhardt” to niemieckim określenie maskujące, za którym kryje się wymordowanie w latach 1942–1943 co najmniej 1,8 mln Żydów w obozach zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Spośród Żydów skierowanych do tych obozów przeżyło mniej niż 150 osób. Dwie z nich to ocaleni z Bełżca, pozostali zaś mniej więcej po połowie przeszli przez obozy zagłady w Sobiborze i Treblince. Prawie wszyscy wyjechali po wojnie z Polski – do Izraela albo do Stanów Zjednoczonych.

Zaskakujące jest to, że akcja „Reinhardt” – ten najrozleglejszy kompleks działań w ramach niemieckiej próby zagłady Żydów europejskich – sytuujący się w samym sercu Holokaustu – dotychczas w niewielkim stopniu został zbadany. Zarówno w Niemczech, jak też poza nimi uwaga badaczy skupia się przede wszystkim na Auschwitz – obozie, którego ofiary liczą 1,1 mln osób, przede wszystkim Żydów z Węgier i krajów zachodnioeuropejskich. To miejsce pamięci jest odwiedzane corocznie przez około 1,5 mln osób, podczas gdy do Treblinki przyjeżdża tylko 60 tys. osób, mimo że zginęło tam około 900 tys. Żydów; do Bełżca i w Sobiboru 30 tys. To relatywnie małe publiczne zainteresowanie znajduje odzwierciedlenie nie tylko w potocznym stanie wiedzy, lecz także w historiografii.

Jedną z przyczyn tej nieproporcjonalnie małej uwagi tkwi z pewnością w stanie zachowanych śladów zbrodni. Podczas gdy w Auschwitz ogromny kompleks obozowy w oczywisty sposób uzmysławia jego znaczenie dla dzieła mordy, to z trzech pozostałych miejsc zagłady dosłownie nic nie zostało. Ludobójstwo w Polsce centralnej cechowało z jednej strony systematyczne zacieranie śladów – sprawcy wykopywali ciała z masowych grobów i spalali je na ogromnych rusztach z szyn kolejowych, a następnie ponownie zapełniali groby spalonymi prochami. Po zakończeniu swojej „pracy” w drugiej połowie 1943 r. zajęli się burzeniem wszystkich budynków obozowych. Następnie na ich terenie urządzili „gospodarstwa rolne”, na których osiedlili członków formacji pomocniczej z Trawniki. Zasadzone wówczas lasy sosnowe pozostają jedynymi materialnymi świadkami dokonanej tam zagłady.

W Bełżcu, Sobiborze i Treblince – w odróżnieniu od Auschwitz – nie przeprowadzano eksperymentów na ludziach i wykorzystywano pracy przymusowej.

Wyjątek stanowiła praca tych nielicznych Żydów, którzy byli użyteczni w dziele mordy jako niewolnicy. Akcja „Reinhardt” była wyrazem nienawiści do Żydów w czystej postaci: związane z nią trzy obozy służyły wyłącznie zagładzie. To wyjaśnia, dlaczego mimo powstań w Sobiborze i Treblince tak niewielu ludzi przeżyło to piekło na ziemi. Dlatego po 1945 r. po prostu nie było na miejscu nikogo, kto podjąłby dzieło pamięci. W dosłownym znaczeniu tego słowa akcja „Reinhardt” zniknęła z pola widzenia. Niewiele zmieniły pod tym względem również niemieckie procesy z lat sześćdziesiątych przeciwko kilku jeszcze żyjącym sprawcom.

Niestety nie jest, i prawdopodobnie nigdy nie będzie, możliwe określenie dokładnej liczby ofiar. Także w tym zakresie podwładni kierującego akcją „Reinhardt” lubelskiego szefa SS i policji Odila Globocnika włożyli wiele wysiłku w zacieranie śladów. Niemniej szczególnie wyniki badań dotyczących kursowania pociągów deportacyjnych pozwalają na względnie dokładne określenie przedziału liczbowego między wartościami minimalnymi i maksymalnymi.

Ponadto zdumiewające znalezisko z początku milenium dostarcza danych liczbowych dla 1942 r. Stephen Tyas i Peter Witte natrafili w aktach brytyjskich służb specjalnych na przechwycony radiotelegram, w którym kierownik „referatu żydowskiego” Globocnika Hermann Höfle informował Adolfa Eichmanna 11 stycznia 1943 r. o aktualnym stanie ludobójstwa. Najwyraźniej Brytyjczycy nie potrafili wtedy zrozumieć jego znaczenia, co nie dziwi, jeśli weźmie się pod uwagę zaszyfrowany charakter zawartych tam liczb i liter. Pod wersem dotyczącym właśnie zrealizowanych deportacji Höfle pisał: „Stan [na] 31.12.[19]42, L 24 733, B 434 508, S 101 370, T 71 355, razem 1 274 166”¹. Litery B, S i T oznaczają Bełzec, Sobibór i Treblinkę, następujące po nich cyfry oznaczają liczbę zamordowanych ofiar. Litera L oznacza obóz koncentracyjny w Lublinie (Majdanek). Także on podlegał Globocnikowi, którego rola w ramach akcji „Reinhardt” nadal pozostaje sporna². Zwraca uwagę błąd w podanej liczbie ofiar Treblinkii: Brytyjczycy zanotowali liczbę 71 355, co w oczywisty sposób jest sumą zbyt niską. Równocześnie cała suma wynosi 1 274 166, a nie wynika to z dodania poszczególnych wartości. Właściwa suma dla Treblinkii powinna zatem wynosić 713 555. W skierowanym do Hitlera 19 kwietnia 1943 r. piśmie dotyczącym „ostatecznego rozwiązania” Heinrich Himmler wykorzystał te dane, skorygowane w ten właśnie sposób przez kierownika wydziału statystyki w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy Richarda Korherra.

Radiotelegram Höflego dotyczy roku 1942, ale i dla tego okresu podane przez niego liczby z różnych względów nie są całkiem ścisłe. Dotychczas niewiele wiemy o liczbie ofiar z 1943 r. Na gruncie najnowszych wyników badań

¹ Peter Witte, Stephen Tyas, *A New Document on the Deportation and Murder of Jews during „Einsatz Reinhardt” 1942*, „Holocaust and Genocide Studies” 2001, nr 15, s. 468–486, tutaj s. 469.

² *Ibidem*.

można podać następujące liczby pomordowanych: Bełżec: co najmniej 440 823, maksymalnie 596 200; Sobibór: co najmniej 170 618, maksymalnie 238 900; Treblinka: co najmniej 780 863, maksymalnie 951 800³.

Rozziew między liczbami minimalnymi i maksymalnymi jest duży. Wynika on z odmiennego sposobu liczenia. Minimum jest tu określone przez odniesienie do danych Höflego, uzupełnionych o szacunki dla 1943 r., ale część naukowców krytykuje z pewnym uzasadnieniem statystyki SS, ponieważ nie jest znana przyjęta tam zasada obliczeń. Należy np. przyjąć, że Höfle uwzględnił tylko Żydów z Generalnego Gubernatorstwa, nie licząc tych, którzy pochodzili z innych obszarów okupowanej Polski, takich jak rejencja ciechanowska i okręg białostocki. Ponadto nie jest jasne, czy uwzględniano Żydów, którzy zmarli już w czasie podróży i którzy co prawda nie stali się ofiarami obozów, niemniej powinni zostać uwzględnieni jako ofiary akcji „Reinhardt”. Biorąc za punkt odniesienia Żydów z pociągów deportacyjnych, należy – szczególnie w wypadku Treblinki – wyznaczyć większą liczbę zmarłych, ponieważ w okresie gorącego lata 1942 r. wiele tysięcy warszawskich Żydów zmarło w trakcie transportu. Przede wszystkim jednak nigdzie nie jest udokumentowane, że SS rzeczywiście prowadziła statystykę i dokładnie ewidencjonowała liczbę ofiar. Są dobre powody, by sądzić, że także w wypadku liczb podanych przez Höflego mamy do czynienia z szacunkami, które mają robić wrażenie dokładności, podobnie jak choćby w odniesieniu do znanego sprawozdania Karla Jägera dotyczącego Litwy.

W obozach akcji „Reinhardt”, a także w drodze do nich zamordowanych zostało co najmniej 1 520 000 ludzi. Jeszcze trudniej ustalić liczbę ofiar wielu akcji w poszczególnych gettach. Najbardziej dokładne badania dotyczą dystryktów lubelskiego i krakowskiego: uwzględnia się w nich poza deportowanymi co najmniej 20 procent osób zastrzelonych na miejscu – przy czym to także są ostrożne szacunki⁴. Nie ma powodu, by przyjąć, że w innych częściach okupowanej Polski postępowanie sprawców było mniej brutalne. Całościowa liczba ofiar akcji „Reinhardt” wynosi więc z pewnością co najmniej 1,8 mln ludzi.

Żydzi z Generalnego Gubernatorstwa stanowili pod tym względem największą grupę ofiar. Z pięciu dystryktów pochodziło około 1,3 mln, przy czym ofiary z Warszawy i z dystryktu radomskiego zostały wymordowane tylko w Treblince,

³ Na temat dyskusji dotyczących danych liczbowych por. Robert Kuwałek, *Das Vernichtungslager Bełżec*, tłum. Steffen Häschen, Berlin: Metropol, 2013, s. 237–246 i 251–254; wyd. oryginalne: *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2010; *idem*, *Nowe ustalenia dotyczące liczby ofiar niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze*, „Zeszyty Majdanka” 2014, nr 26, s. 17–60, tutaj s. 60; Jacek Andrzej Młynarczyk, *Niemiecki obóz zagłady dla ludności żydowskiej w Treblince* [w:] *Co wiemy o Treblince? Stan badań*, red. Edward Kopówka, Siedlce: Muzeum Regionalne, 2013, s. 63–97, tutaj s. 97; Sara Berger, *Experten der Vernichtung: Das T4 – Reinhardt – Netzwerk in den Lagern Belzec, Sobibor und Treblinka*, Hamburg: Hamburger Edition, 2014, s. 252–254 i 416–431.

⁴ David Silberklang, *Gates of Tears: The Holocaust in the Lublin District*, Jerusalem: Yad Vashem, 2013, s. 324–326.

te z Krakowa – tylko w Bełżcu, a te z dystryktu lubelskiego i z Galicji Wschodniej zostały wymordowane w więcej niż jednym obozie. Podwładni Globocnika deportowali do Treblinki od grudnia 1942 do sierpnia 1943 r. dalsze 100 tys. Żydów z okręgu białostockiego i około tysiąca z rejencji ciechanowskiej. Zamordowano tam również około 6 tys. Żydów z Grecji i 7100 Żydów z Jugosławii. Częściowo tam, a częściowo w Sobiborze Niemcy wymordowali 5 tys. rodaków, niemieckich Żydów, a także 20 tys. Żydów pochodzących z Protektoratu Czech i Moraw, względnie więźniów getta Theresienstadt, dokąd często trafiali właśnie z terenów Rzeszy. Ponadto zamordowano w Sobiborze 1000 Żydów austriackich, 10 tys. Żydów słowackich, 33 tys. Żydów holenderskich i 4 tys. Żydów francuskich, do tego 8700 Żydów z Białorusi [z Mińska] i 4 tys. Żydów z Litwy⁵.

To, w jakim stopniu ci Żydzi uważali się za Żydów, nie odgrywało dla Niemców żadnej roli – dla nich nie liczyło się, czy sami postrzegali się w ten sposób. Rasistowskie kryteria, których ofiary nie mogły uniknąć, miały dla nich śmiertelne konsekwencje. Poza tym wśród zamordowanych w ramach akcji „Reinhardt” znajdowały się także osoby, które nie były Żydami według kryteriów narodowo-socjalistycznych. Dotyczy to z jednej strony niewielkiej liczby Polaków i Ukraińców – łącznie nie więcej niż sto do dwustu osób – omyłkowo skierowanych do tych obozów, których jako świadków nie można już było wypuścić. Z drugiej strony zamordowano ponad 2 tys. Sinti i Romów, prześladowanych jako „Cyganie”; oni trafili do głównie Treblinki, natomiast w Sobiborze i Bełżcu zmarło porównywalnie niewielu „Cyganów”⁶.

Do niedawna istniała tylko jedna znacząca monografia całościowo podejmująca temat akcji „Reinhardt” – wydane w 1987 r. w języku angielskim studium Yitzhaka Arada *Belzec, Sobibor, Treblinka*⁷. Chociaż do dziś pozostaje ono jedyną pozycją dostępną na rynku, dotychczas nie zostało przetłumaczone na język niemiecki i polski. Niemiecki czytelnik może jednak skorzystać z doskonałej pracy zbiorowej, która ukazała się w 2004 r. pod redakcją Bogdana Musiała⁸. Odzwierciedla ona ówczesny stan wiedzy i przez opublikowane tam tłumaczenia daje dostęp czytelnikowi niemieckojęzycznemu szczególnie do wyników polskich badań. Natomiast w ostatnich latach przedstawiciele młodego pokolenia historyków – a w Niemczech właściwie wyłącznie historyczek – podjęli tę tematykę

⁵ Berger, *Experten der Vernichtung...*, s. 252–254 i 416–431.

⁶ Yitzhak Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka: The Operation Reinhard Death Camps*, Bloomington: Indiana University Press, 1987, s. 150–153; Kuwałek, *Das Vernichtungslager Belzec*, s. 247–254.

⁷ Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka...*

⁸ „Aktion Reinhardt”: *Der Völkermord an den Juden im Generalgouvernement 1941–1944*, red. Bogdan Musiał, Osnabrück: Fibre Verlag, 2004. Czytelnik polski korzysta z obszerniejszego tomu *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Warszawa: IPN, 2004. Oba tomy wydano po konferencji zorganizowanej w Lublinie przez Instytut Pamięi Narodowej i Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie przy współudziale Państwowego Muzeum na Majdanku w 2002 r.

i przedstawili ważne nowe studia szczegółowe, które w niektórych obszarach znacząco poszerzają naszą wiedzę.

Nowe odkrycia zawdzięczamy także międzynarodowym badaniom z zakresu archeologii. W ostatnim czasie każdego roku przeprowadzano prace wykopaliskowe na terenie Treblinki, a przede wszystkim Sobiboru; uczestniczyli w nich naukowcy polscy, izraelscy i angielscy⁹. Całościową ocenę badań terenowych w Sobiborze przedstawiła niedawno Anna Zalewska¹⁰. Jej obficie ilustrowane studium pokazuje w pewnej mierze nieoczekiwane znaleziska, które wciąż mogą zostać odkryte: tabliczki z nazwiskami głównie Żydów holenderskich, kule, szczęki, a także fundamenty infrastruktury obozowej. Istotne znaczenie ma działalność dokumentacyjna, zwłaszcza że dostarcza ona argumentów przeciwko negacjonistom, kwestionującym istnienie obozów zagłady przez odwołanie się do wyobrażenia, iż „jeśli czegoś nie widać, to nie mogło też istnieć”. Niezależnie od tego odnalezione przedmioty pozwalają odpowiedzieć na potrzeby zwiedzających; np. wykonując precyzyjne plany, można namacalnie przedstawić przebieg zbrodni. Zalewska opowiada się przy tym za stosowaniem metod mniej inwazyjnych, ze względu na uszanowanie godności i nienaruszalności szczątków ofiar. Przedstawione przez nią w tym kontekście przykłady pomiarów z wykorzystaniem techniki laserowej oraz zdjęć lotniczych wskazują na nowe możliwości poznawcze, lecz w niewielkim stopniu są one zrozumiałe dla laików. Oba obszary badań – historycznych i archeologicznych – wydają się raczej komplementarne i wzajemnie uzupełniające, nie zaś interdyscyplinarne.

Obozem w Sobiborze zajmuje się również Franziska Bruder w książce o tamtejszym ruchu oporu¹¹. Uwagę poświęca przede wszystkim wystąpieniom przeciwko mordercom, przyjmując tym samym perspektywę badawczą, która aż do późnych lat osiemdziesiątych występowała jako główna w badaniach izraelskich. Często kryła się wtedy za tym intencja ukazania bohaterskiej odwagi Żydów i zaświadczenia, że ofiary „nie szły na śmierć jak owce”. Bruder obce są tego rodzaju polityczne podteksty, niemniej znaczące jest to, w jak niewielkim stopniu niemiecka nauka historii do dziś podejmuje perspektywę ofiar, szczególnie tych z nich, które podjęły opór zbrojny.

⁹ Por. np. Yoram Haimi, Wojciech Mazurek, *Uncovering the Remains of a Nazi Death Camp: Archeological Research in Sobibor*, „Yad Vashem Studies” 2013, t. 41, nr 2, s. 55–94; Caroline Sturdy Colls, *O tym, co minęło, lecz nie zostało zapomniane. Badania archeologiczne na terenie byłego obozu zagłady w Treblince*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012, nr 8, s. 77–112; Tomas Vojta, *Rethinking the Elimination of Traces of Mass Murder at the Treblinka Extermination Camp* [w:] *The Holocaust. Memories and history*, red. Victoria Khiterer, Ryan Barrick, David Misal, Newcastle upon Tyne: Cambridge Scholars Publishing, 2014, s. 43–61.

¹⁰ Anna Zalewska, *Sobibór: The Material Remains of the Former Nazi Death Camp in Sobibór as the Subject of Archeological Studies*, cz. 1: *Delineation of Archeological Data*, Warszawa, 2016.

¹¹ Franziska Bruder, *Hunderte solcher Helden: Der Aufstand jüdischer Gefangener im NS-Vernehmungslager Sobibór. Berichte, Recherchen und Analysen*, Hamburg: Unrast, 2013.

Jest to tym większe zaniedbanie, że bunt więźniów z 14 października 1943 r. jest historią znaczącego sukcesu. Mimo skrajnie nierównej pozycji powstańcom udało się zabić dwunastu esesmanów i dziesięciu wartowników z Trawnik. Około 380 Żydów uciekło z Sobiboru, równocześnie prawie 300 więźniów zginęło w granicach obozu – częściowo podczas samego powstania, a częściowo później, ponieważ esesmani, mszcząc się, rozstrzelali tych więźniów, którzy ze względu na miejsce pobytu w obozie nie mogli wziąć udziału w powstaniu. I jakkolwiek ostatecznie – po bezwzględny pościgu niemieckim, w którym uczestniczyła także policja granatowa – przeżyło tylko 54 mężczyzn i osiem kobiet, to powstanie i tak było sukcesem. Bez niego mordercy i tak by ich wszystkich zabili.

Franziska Bruder przedstawia te wydarzenia, przede wszystkim jednak bada i dokumentuje relacje uczestników ruchu oporu. Już przez samo to jej książka jest wartościowa, ale jest ona ważna także z innych względów. Ponieważ świadkowie wypowiadali się przy różnych okazjach – choćby wobec historyków, przed sądami czy komisjami dochodzeniowymi – można było zanalizować różnice między ich poszczególnymi wypowiedziami i odmienny rozkład akcentów. Jest to równocześnie przyczynek do historii prawa w Niemczech, gdyż nieuchronnie związane z upływem czasu zmiany niuansów w zeznaniach świadków podczas procesów przeciwko sprawcom były przedstawiane przez obrońców oskarżonych jako sprzeczności, a tym samym generalnie kwestionowano wiarygodność ocalałych, aczkolwiek zwykle raczej nieskutecznie. Przeprowadzona przez Bruder analiza przekształceń relacji wraz z upływem czasu stanowi istotny wkład do nurtu *oral history* oraz potencjału tkwiącego we wspomnieniach ocalałych na potrzeby badań nad Holocaustem. Potencjał ten, co należy podkreślić, wykracza poza samą rekonstrukcję faktów czy też pełną emocji ilustrację wydarzeń historycznych.

Oprócz relacji świadków także inne materiały pochodzące z powojennych dochodzeń i spraw sądowych są w wielu przypadkach najważniejszą podstawą źródłową dla historyków zajmujących się akcją „Reinhardt”. Tym bardziej należy żałować, że dotychczas nie zostały one zbadane pod kątem krytyki źródłowej. Co prawda Michael Bryant w swojej pracy w dużej mierze zajmuje się procesami w Niemczech, nie wykracza jednak po ich formalny opis¹². Jest to samo w sobie jak najbardziej interesujące, także dlatego że pozwala ująć rozwój i zmiany praktyki sądowej w odniesieniu do spraw z lat sześćdziesiątych dotyczących funkcjonowania obozów w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Niemniej daje się tu zauważyć brak dalszej kontekstualizacji. Bryanta interesują przede wszystkim argumenty prawne, podejście do sprawców i ofiar, ale nie podejmuje on jakościowej analizy postępowania przygotowawczego, a nawet samych wypowiedzi osób, których ono dotyczyło. Tym samym nie wykorzystuje on potencjału badawczego

¹² Michael Bryant, *Eyewitness to Genocide: The Operation Reinhard Death Camp Trials, 1955–1966*, Knoxville: The University of Tennessee Press, 2014.

tkwiącego w dziesiątkach tysięcy stron materiału¹³. W efekcie jego studium nie wykracza poza – oczywiście wartościowe – ujęcie i opis orzecznictwa sądowego związanego z akcją „Reinhardt”.

To, co dodatkowo można wykorzystać badawczo z akt procesowych, w mistrzowski sposób pokazuje Annika Wienert w rozprawie doktorskiej o architekturze obozów zagłady¹⁴. Relacje żydowskich ocalałych przywołuje ona zwłaszcza w kontekście rekonstrukcji wyglądu tych miejsc – nie zachowały się historyczne plany czy szkice Bełżca, Sobiboru i Treblinki. W niektórych przypadkach istnieją duże różnice między zdjęciami wykonanymi przez sprawców, szkicami sporządzonymi przez ocalałych oraz wynikami prac wykopaliskowych, co uwydatnia załączone łącznie 70 ilustracji. Szczególnie w wypadku fotografii przekonująca jest precyzyjna identyfikacja tego, co zostało tam ukazane – chodzi tu wyłącznie o obrazy wykonane przez sprawców, ponieważ ofiary nie miały możliwości zrobienia zdjęć. Te niewinne, w części wręcz idylliczne fotografie, choćby obozowego „ogrodu zoologicznego” w Treblince czy psa niemieckich oddziałów SS, tworzą uderzający kontrast w stosunku do realizowanego w tym samym czasie masowego mordu. Szkice obozu, które Wienert uwzględnia w swojej pracy, powstały wyłącznie w okresie powojennym. Autorka ogranicza się w tym kontekście do tych, które zostały wykonane przez ocalałych, i analizuje je jako źródło wizualne, ukazujące głównie przestrzenny odbiór obozu przez więźniów. Dlatego chodzi jej nie tyle o stan faktyczny, ile raczej o formy percepcji, przy czym wszystkie te obrazy powstały najczęściej w kontekście sądowym – w celu wzmocnienia własnej wiarygodności i plastycznego uwypuklenia swoich zeznań.

Książka Wienert ma istotne znaczenie także pod kątem badania architektury obozowej. Autorka opisuje i analizuje stan końcowy, stadia pośrednie są uwzględniane tylko w takiej mierze, w jakiej wiązały się ze zmianami o charakterze funkcjonalnym bądź symbolicznym. Ukazuje się w tym kontekście improvised charakter tworzenia obozów zagłady, które nie były po prostu powieleniem „idealnego” planu istniejących obozów koncentracyjnych, ze względu na odmienność intencji kierujących realizatorami akcji „Reinhardt”: chodziło tu o masowy mord, nie zaś o uwięzienie. Przy czym rzeczywistość i percepcja w wielu przypadkach były ze sobą sprzeczne, co Wienert unaocznia na przykładzie wykorzystania ogrodzeń z drutu kolczastego. Współcześnie jest ono jednym z uniwersalnych symboli niemieckich obozów. Natomiast w Bełżcu, Sobiborze i Treblince ogrodzenie nie służyło wyłącznie zamknięciu, lecz separacji

¹³ Zob. ważne i ukazujące ten potencjał studium Katrin Stoll, *Die Herstellung der Wahrheit: Strafverfahren gegen ehemalige Angehörige der Sicherheitspolizei für den Bezirk Białystok*, Berlin: De Gruyter, 2012. W tym kontekście na temat akcji „Reinhardt” por. także Dick de Mildt, *In the Name of the People: Perpetrators of genocide in the reflection of their post-war prosecution in West Germany: The „Euthanasia” and „Aktion Reinhard” trial cases*, The Hague: Springer, 1996.

¹⁴ Annika Wienert, *Das Lager vorstellen: Die Architektur der nationalsozialistischen Vernichtungslager*, Berlin: Neofelis Verlag, 2015.

od otoczenia, i dlatego korzystano z drutu w połączeniu z gałęziami jodłowymi w celu zamaskowania widoku obozu.

Szkice i modele obozów tworzone przez ocalałych kodują zatem określone wzorce oczekiwania i interpretacji, co w przekonujący sposób zostało przez autorkę poświadczane. Wynik jest jednoznaczny: symboliczne nacechowanie architektury – szczególnie rampy kolejowej – powstało dopiero w okresie powojennym, często przy udziale zarządu muzeów, które utworzono w tych miejscach w latach sześćdziesiątych. W tym sensie budowlany układ obozów zagłady nie służył – jak zwykle dotychczas sądzono – wprowadzaniu w błąd ofiar i świata zewnętrznego¹⁵, lecz raczej funkcjonalizacji i normalizacji życia codziennego sprawców, które miało przypominać „normalne” warunki pracy. Książka Wienert uzmysławia szerokie zastosowanie perspektyw interdyscyplinarnych. Jest istotna ze względu na mocno ugruntowaną i samodzielną analizę realnej historii Szosa oraz jej powojennych percepcji.

Sara Berger w swoich badaniach nad sprawcami akcji „Reinhardt” odwołuje się w inny niż wcześniej wymienieni badacze, ale nie mniej przekonujący sposób do materiałów z dochodzeń prowadzonych przez zachodniemiecki wymiar sprawiedliwości¹⁶. Przedstawia ona, posługując się analizą sieciową (*Netzwerkanalyse*) biografie i działania 121 mężczyzn odpowiadających za funkcjonowanie obozów w Bełżcu, Sobiborze i Treblince. Już od kilku lat znane są w ogólnym zarysie elementy ciągłości od tzw. akcji eutanazji „T4”, przez mordy w Chełmnie/Kulmhof, aż po akcję „Reinhardt”¹⁷. Berger pokazuje szczegółowo, jak z grupy około 500 mężczyzn wykuła się twarda grupa ludzi, którzy wraz z Odilem Globocnikiem organizowali Zagładę najpierw na poziomie regionalnym (lubelskim), a potem w całym Generalnym Gubernatorstwie.

Około osiemdziesięciu sprawców wyjechało jesienią 1943 r. wraz z Globocnikiem do „Kraju Wybrzeża Adriatyckiego” (*Adriatisches Küstenland*) – regionu znajdującego się między Włochami a dzisiejszą Słowenią, i tam w ostatnich latach wojny także uczestniczyli w ludobójstwie. Mimo to większości organizatorów mordu udało się po wojnie uniknąć odpowiedzialności karnej: Przedstawiali się jako drobni wykonawcy pozbawieni wpływu na działanie całej maszyny zagłady i skutecznie zamazywali w ten sposób prawdę, że byli świadomymi realizatorami Holokaustu.

Właśnie w kontekście koncentracji autorki na postaciach sprawców mocną stroną jej badań jest głębia ujęcia, ukazanie niezliczonych nowych faktów i w du-

¹⁵ Por. np. Wolfgang Benz, *Treblinka* [w:] *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager: Riga-Kaiserwald, Warschau, Vaivara, Kauen (Kaunas), Płaszów, Kulmhof/Chełmno, Bełżec, Sobibór, Treblinka*, red. Wolfgang Benz, Barbara Distel, Angelika Königseder, München: C.H. Beck, 2008, s. 407–443, tutaj s. 415.

¹⁶ Berger, *Experten der Vernichtung...*

¹⁷ Henry Friedlander, *Der Weg zum NS-Genozid: Von der Euthanasie zur Endlösung*, Berlin: Berlin Verlag, 1997.

żej mierze trafny dokumentarny sposób ich przedstawienia. Nie zawsze jednak równie udana jest kontekstualizacja wydarzeń, jakkolwiek książka dostarcza nowej wiedzy na temat sprawców Zagłady w Polsce. Należy przy tym żałować, że Berger nie wykorzystwała literatury przedmiotu z krajów Europy Wschodniej ani polskich źródeł i całkowicie zrezygnowała z uwzględnienia perspektywy ofiar.

Osobie szefa policji i SS w Lublinie Odila Globocnika poświęcona została biografia autorstwa Johannesesa Sachslehnera¹⁸. W tej książce – napisanej potocznie – całkowicie pominięto odniesienia do źródeł i literatury przedmiotu. I jakkolwiek autor co nieco oczywiście przeczytał, to jednak umyka mu wiele znaczących ustaleń badawczych z ostatnich lat. Z pewnością nie jest to książka skierowana do grona badaczy Holokaustu – można wskazać liczne błędy faktyczne i niespójności w interpretacji ludobójstwa. Czytamy u niego o ambicjach nazistowskiej osobistości na kierowniczym stanowisku, o występującym u Globocnika przemieszaniu interesów prywatnych i służbowych, o jego nienawiści wobec Żydów – i w końcu pojawia się pytanie, co w tym jest właściwie nowego. Natomiast praca Sachslehnera jest oczywiście pomocna w aspekcie biograficznym, szczególnie przez pokazanie Globocnika od strony prywatnej.

Niemieccy historycy w swoich badaniach nie ograniczają się do grona niemieckich sprawców. Angelika Benz zajęła się wartownikami z Trawniki, tzn. „obcymi narodowo pomocnikami [*fremdvölkische Hilfswillige*]”, którzy tworzyli większość personelu obozowego w Bełżcu, Sobiborze i Treblince¹⁹, gdzie na 15–20 Niemców przypadało około 100 mężczyzn innej narodowości. Potocznie określano ich mianem „askarów” (*Askaris*), na wzór określenia członków kolonialnych oddziałów pomocniczych z okresu Cesarstwa Niemieckiego. Benz wykorzystuje tu wcześniejsze obszernie rozważania Petera Blacka, ale wyraźnie je pogłębia właśnie przez odniesienie do powojennych akt procesowych i w ten sposób wnosi istotny wkład do dyskusji nad rolą kolaborantów w realizacji Holokaustu²⁰.

Od późnego lata 1941 r. Globocnik prowadził werbunek do swoich oddziałów pomocniczych wśród jeńców wojennych z Armii Czerwonej. Przy wyborze preferowano Ukraińców i Rosjan pochodzenia niemieckiego, ponieważ byli oni uważani za mniej zindoktrynowanych przez propagandę radziecką. Do końca

¹⁸ Johannes Sachslehner, *Zwei Millionen ham'ma erledigt: Odilo Globocnik – Hitlers Manager des Todes*, Wien, 2014 [wyd. polskie: *Zarządca do spraw śmierci. Odilo Globocnik, eksterminacja i obozy zagłady*, tłum. Monika Kilis, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2016]. Opublikowana pierwotnie po angielsku praca Berndta Riegera *Odilo Globocnik. Twórca nazistowskich obozów śmierci* (tłum. Jan S. Zaus, Zakrzewo: Replika, 2009) jest wyłącznie zbiorem plotkarskich anegdot.

¹⁹ Angelika Benz, *Handlanger der SS: Die Rolle der Trawniki-Männer im Holocaust*, Berlin: Metropol, 2015.

²⁰ Peter Black, *Foot Soldiers of the Final Solution: The Trawniki Training Camp and Operation Reinhard*, „Holocaust and Genocide Studies” 2011, nr 25, s. 1–99. W języku polskim: *Prosty żołnierz akcji Reinhardt*, w: *Akcja Reinhardt...*, s. 103–131.

wojny SS pozyskało w ten sposób ponad 5 tys. mężczyzn, przy czym w obliczu katastrofalnych warunków w obozach niemieckich ich „dobrowolne stawienie się” było często kwestią przeżycia. Około połowy tych mężczyzn pochodziło z Ukrainy, 15 procent z nich uznano za Volksdeutschów, pozostałych zaś można podzielić na różne narodowości z terenów Związku Radzieckiego. Zwykle byli to młodzi mężczyźni, w wieku około 20 lat, pochodzący z terenów rolniczych i mający tylko podstawowe wykształcenie.

Głobocnik wykorzystywał ich do wszelkich zadań na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa: brali udział w ochronie obiektów, pomagali przy zbiorach czy na budowach. Przede wszystkim jednak uczestniczyli w deportacjach Żydów do obozów zagłady i pełnili tam służbę jako wartownicy. Hierarchia była przy tym ustalona: nie mogli zdobyć stopnia wyższego niż podoficerski, a i te stopnie były zwykle zarezerwowane dla Volksdeutschów z ich grona. Ściśle rzecz biorąc, nie należeli nawet do SS, co dodatkowo obniżało ich znaczenie w oczach Niemców i co choćby w wypadku ich śmierci oznaczało finansowe upośledzenie członków ich rodzin.

Ponieważ Niemcy im nie ufali, przydzielano im odrębne pomieszczenia mieszkalne i poddawano ich ostremu reżimowi dyscyplinarnemu. Można to pokazać na przykładzie przeszkolenia w obozie w Trawnikach, położonym około 40 km na południowy wschód od Lublina. Trwale stacjonowało tam ponad 1000 osób, które były przyuczane ostrym drylem i ciężkimi karami w trakcie szybkiego kursu, trwającego od dwóch do sześciu miesięcy, do pełnienia funkcji pomocniczych sprawców Holokaustu; wśród zadań, do których ich przygotowywano, znajdowały się akcje przeciwko Żydom – trenowanie udziału w obławach, deportacjach i pełnieniu straży, oczywiście z użyciem broni palnej. Ponadto uczestnicy tych kursów mieli przyswoić sobie elementarną znajomość języka niemieckiego, tak aby byli w stanie zrozumieć wydawane im rozkazy.

Znaczące jest to, że w ostatnim czasie John (Iwan) Demianiuk, jeden z wartowników z Trawnik, stał się bodajże najbardziej znanym spośród sprawców Zagłady skazanych przez niemieckie sądy. Został mu wytoczony proces, który odbył się w Monachium w latach 2009–2011²¹. Ten pochodzący z Ukrainy hitwis wyemigrował po wojnie do Stanów Zjednoczonych, przy czym w procedurze uzyskiwania obywatelstwa przemilczał swoją przynależność do „oddziałów wartowniczych szefa SS i policji w Lublinie”. Z tego względu jego imigracja została odwołana. Tę decyzję można by unieważnić tylko przez wykazanie, że Demianiuk nie był wartownikiem z Trawnik, a zatem nie kłamał. I właśnie to starał się wykazać jego obrońca Ulrich Busch, ale ten scenariusz nie powiódł się, zwłaszcza że Busch na różne sposoby prowokował sąd. Mówił np. o obozach zagłady dla Ukraińców i śmiało nawet twierdzić, że świadek Toivi Blatt, więzień Sobiboru, jako „Żyd pracujący [Arbeitsjude]” był takim samym instrumentem

²¹ Angelika Benz, *Der Henkersknecht: Der Prozess gegen John (Iwan) Demjanuk in München*, Berlin, 2011.

działania w rękach Niemców jak jego klient²². Po 92 dniach przewodu sądowego Sąd Krajowy w Monachium skazał Demianiuka na karę dożywotniego więzienia za współudział w mordzie 28 060 tys. ludzi. Dziesięć miesięcy później Demianiuk zmarł w ośrodku pomocy w Bad Feilnbach.

* * *

W 2013 r. w berlińskim wydawnictwie Metropol ukazał się przekład ważnego studium poświęconego obozowi w Bełżcu autorstwa – niestety niedawno przedwcześnie zmarłego – Roberta Kuwałka²³. Książka ta nie musi być w tym miejscu przedstawiana; poziomem merytorycznym wielokrotnie przewyższa ona pracę Chrisa Webba i Michała Chocholaty’ego na temat obozu w Treblince²⁴. Ci dwaj historycy amatorzy utworzyli we wczesnym okresie istnienia Internetu stronę pod nazwą *Aktion Reinhardt Camps*; w czasach przed Wikipedią stanowiła ona kamień milowy w dziele dokumentacji Holokaustu i walce z negacjonistyczną propagandą skrajnej prawicy²⁵. Były tam przedstawiane fotografie, dokumenty, plany obozowe i omówienia niedostępne w żadnym innym miejscu sieci, tworząc ważny ośrodek informacji.

Niemniej to, co w tamtym okresie w Internecie było płodne i użyteczne, także dzięki nowym możliwościom przekazu, gorzej sprawdza się na kartach książki. Niepełnej recepcji istniejącego stanu wiedzy oraz pełnych błędów biografii sprawców i ofiar nie są w stanie zrównoważyć niektóre interesujące obrazy i dokumenty, jak choćby przeprowadzone przez samych autorów wywiady z ocalałymi. Ogólnie ma się wrażenie nieco chaotycznego zbioru materiałów, niepozwalającego się zorientować w temacie i w dużej mierze ignorującego ustalenia badawcze ostatnich lat. Ta książka w żadnej mierze nie zastąpi monografii poświęconej Treblince i poza kręgiem specjalistów, którzy właśnie taką monografię będą chcieli napisać, nie jest ona użyteczna. Smutne jest to, że transfer wiedzy z książki do Internetu wydaje się działać, nie udało się natomiast w drugą stronę, a przynajmniej nie udało się w przekonujący sposób. Publikacja takiej książki, mimo godnej szacunku intencji dania odporu negacjonistom Holokaustu, nie zawsze jest dobrym pomysłem.

²² Wspomnienia Blatta zostały opublikowane: Thomas Toivi Blatt, *Nur die Schatten bleiben. Der Aufstand im Vernichtungslager Sobibór*, tłum. Monika Schmalz, Berlin: Aufbau Taschenbuch, 2000. W języku polskim: *Z popiołów Sobiboru (Skąd nie było powrotu). Historia przetrwania*, tłum. Dorota Szczygieł, Włodawa: Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, 2002.

²³ Tłumaczenie na język niemiecki: Kuwałek, *Das Vernichtungslager Bełżec*.

²⁴ *The Treblinka Death Camp: History, biographies, remembrance*, red. Chris Webb, Michał Chocholatý, Stuttgart: Ibidem, 2014.

²⁵ Zob. <http://www.deathcamps.org/>. Nadal aktualizowana i uzupełniana jest będąca jej kontynuacją strona internetowa <http://www.holocaustresearchproject.org>.

* * *

W szerszym zakresie akcję „Reinhardt” przedstawia David Silberklang w wybitnej i w mistrzowski sposób opowiedzianej książce o przebiegu Zagłady w dystrykcie lubelskim²⁶. Wieloletni redaktor naczelny „Yad Vashem Studies” i czołowy historyk tego izraelskiego miejsca pamięci przedstawił studium z dziedziny historii regionalnej, które w odróżnieniu od dotychczasowych prac autorów niemieckich na pierwszym planie sytuuje perspektywę ofiar²⁷. Ich zapiski i wspomnienia stanowią główne źródło i są wielokrotnie cytowane. Dla Silberklanga te relacje mają charakter więcej niż ilustracyjny, gdyż ukazują uczucia i losy, które często schodzą na plan dalszy w stosunku do rekonstruowanych procesów brutalnego działania biurokratycznej maszyny zagłady. Na tym tle podnosi kwestię, w jaki sposób możliwe było w ogóle przeżycie. Odpowiedź na nie jest jednoznaczna – Żydzi w gruncie rzeczy nie mieli żadnych możliwości wpływania na swój los, gdyż nawet poza obszarem gett i obozów w bardzo ograniczonej mierze mogli się wymknąć niemieckiej machinie zagłady. Z tego względu autor w tytule książki nawiązał do słów współczesnego rabina: „Only the gates of tears have not been locked before us... [Tylko wrota łez nie były przed nami zamknięte]”²⁸.

Oczywiście autor książki nie rezygnuje z przywoływania dat i faktów. Wręcz przeciwnie, choćby w obszernym materiale statystycznym ukazana została centralna rola dystryktu lubelskiego w ramach i realizacji Holokaustu – tam urzędował inicjator mordu na polskich Żydach Odilo Globocnik, tam też znajdowały się obozy w Bełżcu, Sobiborze i obóz na Majdanku. Silberklang przedstawia dane liczbowe dotyczące transportu niepolskich Żydów do Lublina, a także dane dotyczące rozstrzeliwań i masakr, deportacji do ośrodków zagłady akcji „Reinhardt” oraz do obozów pracy przymusowej. Równocześnie ukazuje struktury niemieckiego panowania okupacyjnego, opisuje i identyfikuje sprawców, przy czym narracja ma charakter chronologiczny i kończy się wraz z operacją „Erntefest” w listopadzie 1943 r.²⁹ Silberklang, którego ojciec był ocalałym pochodzącym z położonego niedaleko Lublina Zamościa, przez wiele lat zajmował się tym tematem i osiągnął nie tylko imponującą znajomość źródeł, lecz ponadto przyswoił literaturę przedmiotu w języku niemieckim, polskim, angielskim i he-

²⁶ Silberklang, *Gates of Tears...*

²⁷ Bogdan Musiał, *Deutsche Zivilverwaltung und Judenverfolgung im Generalgouvernement: Eine Fallstudie zum Distrikt Lublin 1939–1944*, Wiesbaden: Harrassowitz, 1999; Dieter Pohl, *Von der „Judenpolitik” zum Judenmord. Der Distrikt Lublin des Generalgouvernements 1939–1944*, Frankfurt am Main: Peter Lang, 1993.

²⁸ Por. w książce Silberklanga obszerny cytat z Talmudu wypowiedzi rabina Cwiego Elimelecha (*idem, Gates of Tears...*, s. 449).

²⁹ Por. najnowsze prace: Stefan Klemp, *„Aktion Erntefest”: mit Musik in den Tod: Rekonstruktion eines Massenmords*, Münster, 2013; *Erntefest 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady*, red. Wojciech Lenarczyk, Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009.

brajskim. Korzystając z tych zasobów wiedzy, przedstawił ważną monografię, uwzględniającą najnowsze badania, która z pożytkiem może być czytana zarówno przez zawodowych historyków, jak i zwykłych czytelników. Należy tylko mieć nadzieję, że publikacja zostanie wkrótce przełożona na język niemiecki i polski.

Poza książką Silberklanga, daleko wykraczającą poza konwencjonalne studium z dziedziny historii regionalnej, dostępne są głównie prace prezentujące badania szczegółowe. Co prawda stanowią one nierzadko istotny wkład do ogólnego stanu wiedzy, ale brak w nich włączenia akcji „Reinhardt” w szerszy kontekst Zagłady. Wydaje się, że mimo ogromnej liczby ofiar Bełżec, Sobibór i Treblinka wciąż pozostają zapomnianym wymiarem Holokaustu. Jeżeli nawet się o nich wspomina, to w sposób nieodpowiadający ich znaczeniu w wymiarze liczbowym i jakościowym. Poświadczą to np. praca zbiorowa na temat nazistowskich mordów przez gazowanie, wydana pod redakcją Güntera Morscha i Bertranda Perza przy współpracy Astrid Ley³⁰.

W tej bardzo użytecznej i merytorycznie kompetentnej publikacji zebrane zostały teksty na temat funkcjonowania komór gazowych w różnych obozach koncentracyjnych i obozach zagłady, a także ośrodkach „eutanzji”. Redaktorzy tomu zajmują się działaniem wszystkich wykorzystywanych przez nazistów komór gazowych, wyjaśniają szczegóły techniczne związane z tą metodą zabijania i obalają pseudoargumenty negacjonistów Zagłady. Wszystko to nie daje żadnych podstaw do krytyki i zasługuje tylko na pochwałę. Niemniej centralna w tym kontekście akcja „Reinhardt” została uwzględniona tylko w postaci jednego artykułu, przez co obejmuje on tematycznie wszystkie trzy obozy³¹. Dieter Pohl jak zwykle dobrze wywiązuje się z tego zadania. Znaczące jest jednak to, że nie zwrócono się z propozycją napisania artykułu do żadnego z autorów/autorów, którzy zostali wskazani w tekście jako prowadzący samodzielne badania nad tymi obozami. Przy czym możliwe byłoby nawet pozyskanie kilku artykułów, tak by ukazać realne różnice między Bełżcem, Sobiborem i Treblinką.

Jak widać, wyraźnie można dostrzec brak aktualnej syntezy, która uwzględniłaby rozwój wiedzy historycznej ostatnich lat, znacząco poszerzając obraz w stosunku do już trzydziestoletniego studium Arada³². Ponadto można wykazać potrzebę studium koncentrującego się na kwestii gospodarczego wzbogacenia Rzeszy w efekcie akcji „Reinhardt”. Nie chodzi tylko o obozy w Poniatowej i Trawninkach, gdzie niemieckie zakłady Schultza i Többensa dalej prowadziły produkcję w okresie po likwidacji getta warszawskiego. Także w Lublinie

³⁰ *Neue Studien zu nationalsozialistischen Massentötungen durch Giftgas. Historische Bedeutung, technische Entwicklung, revisionistische Leugnung*, red. Günter Morsch, Bertrand Perz, Berlin: Metropol, 2011.

³¹ Dieter Pohl, *Massentötungen durch Giftgas im Rahmen „Aktion Reinhardt”. Aufgaben der Forschung* [w:] *ibidem*, s. 185–195.

³² Ukazała się monografia mojego autorstwa pt. *Der Kern des Holocaust. Belzec, Sobibor, Treblinka und die Aktion Reinhardt*, München: C.H. Beck, 2017.

i okolicach istniały różne obozy, w których SS wyzyskiwało pracę Żydów i osiągało w ten sposób zyski. Obozy te podlegały zarówno Urzędowi Gospodarczo-Administracyjnemu SS (WVHA) w Berlinie, jak i Globocnikowi, który pełnił funkcję dyrektora wspólnego przedsiębiorstwa pod nazwą Przemysł Wschodni Sp. z o.o. (Ostindustrie GmbH, Osti), wpisanego do berlińskiego rejestru handlowego 30 kwietnia 1943 r.

Te powiązania lokalnych władców z interesami instancji berlińskich również wymagają pogłębionej analizy. Główny Urząd Gospodarczo-Administracyjny SS już na wczesnym etapie ingerował w proces zagłady. Jego szef Oswald Pohl wiosną 1942 r. wyrażał niezadowolenie z powodu chaotycznego rabunku prowadzonego w obozach akcji „Reinhardt”. Zagwarantował sobie udział w „zużytkowaniu [Verwertung]” w Lublinie i równocześnie prowadził pertraktacje z Bankiem Rzeszy, dokąd w rezultacie trafiały przedmioty wartościowe, metale szlachetne i gotówka z zasobów Globocnika. W sierpniu 1942 r. WVHA stał się centralnym urzędem odpowiedzialnym za zrabowane mienie żydowskie, obejmującym swoim zakresem działania także Auschwitz. Rabunek dokonywany zarówno tam, jak i w Bełżcu, Sobiborze i Treblince określano od tego czasu w Berlinie mianem akcji „Reinhardt”³³. Dlatego Globocnik w swoim sprawozdaniu o „gospodarczej części *Aktion Reinhardt*” pisał o „zużytkowaniu przedmiotowym, realizowanym przez Reinhardt I”. Tym samym rozróżniał „swoją” akcję „Reinhardt” i tę związaną z WVHA, w której ramach Auschwitz tworzyło drugą część [„Reinhardt II”]. Na ten fakt, poświadczający istotne powiązanie, wskazano po raz pierwszy w 1999 r., lecz nie wzbudził wtedy większego zainteresowania badaczy³⁴.

Wciąż niejasne pozostaje znaczenie Majdanka. Ten obóz koncentracyjny należał do kierowanego przez Globocnika systemu mordów i grabieży tylko w takiej mierze, w jakiej więźniowie wybrani wcześniej w gettach byli posyłani stamtąd do obozów pracy. Ale o ile Barbara Schwidt w swoim kluczowym studium identyfikuje go jednoznacznie jako część akcji „Reinhardt”³⁵, o tyle Sara Berger nie dostrzega osobowych związków między personelem obozowym w Bełżcu, Sobiborze i Treblince i dlatego odrzuca tego rodzaju relację. Oczywiście jedno z tych twierdzeń nie musi być w sprzeczności z drugim. We wspomnianym na początku artykułu sprawozdaniu Hermanna Höflego Majdanek jest wymieniony obok pozostałych trzech obozów jako miejsce „ostatecznego rozwiązania” wobec polskich Żydów. Istotnie na Majdanku zmarło od 1942 do 1944 r. prawie 60 tys. z nich, większość jednak nie wskutek bezpośredniego stosowania prze-

³³ Dokument nr 57 w procesie norymberskim: „Wirtschaftlicher Teil der Aktion Reinhardt”, 5.1.1944. Geheime Reichssache [Gospodarcza część akcji „Reinhardt”. Utajniona sprawa Rzeszy].

³⁴ Por. obszerna dyskusja na ten temat w: Bertrand Perz, Thomas Sandkühler, *Auschwitz und die „Aktion Reinhardt” 1942–45. Judenmord und Raubpraxis aus neuer Sicht*, „Zeitgeschichte” 1999, nr 26, s. 283–316.

³⁵ Barbara Schwidt, *Das Konzentrations- und Vernichtungslager Majdanek. Funktionswandel im Kontext der „Endlösung”*, Würzburg: Königshausen u. Neumann, 2005.

mocy, lecz niewystarczającego wyżywienia i związanych z tym chorób³⁶. Tomasz Kranz, dyrektor Państwowego Muzeum na Majdanku, w swojej interpretacji zajmuje pozycję pośrednią między ujęciem Schwidt i Berger, przy czym przydatne wydają się w tym kontekście dalsze badania³⁷.

Wciąż brakuje badań na temat ówczesnej wiedzy na temat Holokaustu dotyczących Niemców (i Żydów) w Generalnym Gubernatorstwie, a także tego, w jaki sposób sprawcy rozmawiali o Zagładzie³⁸. Na koniec należy wskazać na problematykę powojennej historii obozów. Powstałe wiele lat po wojnie pomniki i muzea w dużej mierze wymagają pogłębionej analizy³⁹. Należałoby w tym kontekście podjąć kwestię znaczenia akcji „Reinhardt” i jej materialnych (nie)pozostałości dla społeczeństwa polskiego, jak i dla ocalałych z Izraela czy Stanów Zjednoczonych. Oczywiście jest to, że Auschwitz jest obozem znacznie lepiej znanym i przyciągającym zdecydowanie więcej uwagi oraz zwiedzających. O wiele mniej jasne są natomiast przyczyny tego stanu rzeczy oraz jego konsekwencje dla współczesnego upamiętnienia Zagłady. Także z tego względu należy obszernie zanalizować i ocenić niemiecką ignorancję – takie ostre sformułowanie jest tu uzasadnione – wobec tego jądra Holokaustu.

Z języka niemieckiego przełożył Piotr Kendziorek

³⁶ *Ibidem*, s. 161, 183–186. Na Majdanku więcej osób zginęło wskutek rozstrzelania niż w istniejących tam komorach gazowych.

³⁷ Tomasz Kranz, *Das Konzentrationslager Majdanek und die „Aktion Reinhardt”* [w:] *„Aktion Reinhardt”...*, s. 233–255. W języku polskim: *Obóz koncentracyjny na Majdanku a „akcja Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt...*, s. 233–247.

³⁸ Wstępne uwagi na ten temat sformułowałem w książce *Okkupation im Osten: Besatzeralltag in Warschau und Minsk 1939–1944*, München: De Gruyter Oldenbourg, 2010, s. 301–311.

³⁹ Zob. *Orte der Shoah in Polen. Gedenkstätten zwischen Mahnmal und Museum*, oprac. Jörg Ganzenmüller, Raphael Utz, Köln–Weimar–Wien: Böhlau Verlag, 2016.